Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Sobota **N^ro 24.** **25. lutego 1843.**

Przegląd artykułów.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

W c. k. wojsku zaszły następujące odmiany:

Konstanty baron D'Aspre, feldmarszałek-lejtnant i dywizyjoner, został drugim właścicielem pułku piechoty Cesarza Ferdynanda nr. 1.

Posunięci zostali:

Na pułkowników podpułkownicy: Leopold de Karger, z pułku piechoty barona Bianchi nr. 63, w pułku; Józef Borosini Hohenstern, z pułku piechoty hrabi Baillet de Latour n. 28, na pułkownika miejscowego w Jozefsztadt.

Na podpułkowników, majorowie: Ernst hrabia Wurmbrand, z pułku piech. barona Bianchi nr. 63; Jan Hahne de Waffentreu, z pułku piechoty hr. Baillet de Latour nr. 28, i Michał Stoissawliewicz, z pogranicznego warazdyńsko-podjazdowego pułku piech. nr. 5, w pułku.

Na majorów, kapitanowie i rotmistrze: Paweł de Eötvös, second-wachtmistrz król. węgiersko-szlacheckiéj gwardyi przybocznéj, na swéj posadzie; Karol Chev. Rieben de Riebenfeld, z pułku piechoty barona Piret nr. 27; Maxymilijan Plessing de Plesse, z pułku piechoty hr. Mazzuchelli nr. 10; Franciszek Grossmann de Stahlborn, z pułku piech. hrabi Baillet de Latour nr. 28, Józef Kriehuber, z pułku piech. księcia Wellingtona nr. 42; Alexander baron Millutinowicz de Weichselburg, z pogranicznego warazdyńsko-podjazdowego pułku piechoty nr. 5; Wilhelm książę Szleswig-Holstein-Glücksburg, z pułku huzarów Mikołaja Cesarza rossyjskiego nr. 9, wszyscy w pułku; Maurycy de Lehmann, z pułku piech. barona Bertoletti nr. 15, w pułku piech. barona Bianchi nr. 63; Antoni Szabo, z pułku piech. barona Bianchi nr. 63, w pułku piech. barona Bertoletti n. 15, i Wilhelm Hoffmann, z jeneralnego kwatermistrzowskiego sztabu, w korpusie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Paryża dnia 11. lutego. Jeneralny kapitan Katalonii stara się tém usprawiedliwić najnowsze zaostrzenie skutków wynikłych z stanu oblężenia Barcelony, a mianowicie zakaz wydawania tamtejszych dzienników, iż podług jego zdania surowe te środki są nieodzownie potrzebne, dla zapobieżenia wybuchnięciu rozjątrzenia podżeganego i zewsząd obrabianego ludu w Barcelonie, wybuchnięciu, któreby mogło mieć najokropniejsze skutki, gdyż i wojsko, przez ustawiczne obelgi i znieważanie, w najwyższym stopniu jest rozjątrzone. Jenerał Seoane zapewnia w nadesłanym do ministra wojny pod dniem 30. z. m. raporcie, że mnóstwo zapaleńców i malkontentów przybyło do Barcelony, którzy buntowniczemi mowy i pismami starają się ludność miasta na nowo do podniesienia buntu nakłonić, chociaż nie mają żadnéj nadziei odniesienia zwycięztwa, i owszem przewidują z pewnością haniebną klęskę, gdyż złożona z piętnastu batalijonów załoga miasta, zdolna jest w kilku minutach zniweczyć wszelkie usiłowanie powsta-

nia nieuzbrojonego ludu. Z tém wszystkiém Barcelończykowie chociaż przekonani o swojéj bezsilności, nie wahali się kilkakrotnie uderzyć na patrole tudzież inne małe oddziały wojska, jakoż nieraz z dachów i okien obsypali je gradem kamieni. W takich wypadkach okazało wojsko dotychczas wzorową karność i umiarkowanie, a jenerał Seoane daje nawet do zrozumienia, że wojsko to w niektórych przypadkach dało dowód większéj powściągliwości i panowania nad sobą, niż powinność i rozkazy od niego wymagały, gdyż zamiast użycia władzy przed opiérającym się tłumem ludu, dobrowolnie się cofało. Wszelako jenerał ten sądzi, iż za użyciem swego nadzwyczajnego pełnomocnictwa i za pomocą oddanych pod jego rozkazy znacznych posiłków wojskowych, za spokojność w Barcelonie zaręczyć może. Odpowiedź ministeryjalna na dotyczący się list jeneralnego kapitana zgadza się zupełnie z treścią tegoż listu i z przedsięwziętemi przez tegoż jenerała środkami. Pisma urzędowe nie ważą się wprawdzie bronić tych środków jako prawnych i zamiarowi odpowiednych, ale sądzą, że takowe samą koniecznością są usprawiedliwione.

Dotychczas nie mamy jeszcze dzienników z Barcelony, gdyż jeneralny kapitan Seoane zakazał je wydawać; atoli w listach nadesłanych pod d. 3., a szczególnie w liście pewnego oficera, który pisał do jednego z swych przyjaciół w Paryżu, otrzymaliśmy, jak donosi Gazeta powszechna, nienajpomyślniejsze skréślenie tamtejszych stosunków. Prawdziwym cudem nazwać można, że dotychczas do wielkiego starcia się między wojskiem a niższą klasą ludu nie przyszło. Nigdy wojsko w tak przykrém położeniu nie było. Gdzie się tylko jaki żołniérz sam, albo też kilku razem, bądź na targowicy, bądź na którejkolwiek z ulic pokaże, zaraz pospólstwo hydzi go słowem i czynem, osobliwie chłopcy uliczne dają się im dobrze we znaki; żołniérze mają nakaz, znosić wszystkie obelgi w milczeniu i tylko w obronie własnego życia odpiérać napaść gawiedzi. Już kilkakrotnie na szynkowniach przyszło do kłótni, ale wdanie się władzy wojskowéj udaremniło wszelkie rozruchy. Jednego razu straż przy cytadeli widząc zbliżającą się podejrzaną grupę, dała ognia wzywając pomocy. W okamgnieniu padł grad kamieni na żołniérze i kolegów ich, którzy z najbliższego stanowiska w pomoc spieszyli. Przyszłoby może było do krwawéj rozprawy, gdyby nie przybył jenerał Cortinez, za którego rozkazem cały oddział straży z swego stanowiska ustąpił. We dnie i nocy brzmią pieśni drwiące z Rejenta i jeneralnego kapitana. Tytuły, jakie lud im nadaje, nie można bez zarumienienia wymówić. Najohydniejszemi przydomkami częstuje pospólstwo przeciągające po ulicach patrole, a przecież zakazano używać przemocy nawet wtenczas, gdyby zgromadzone tłumy rozejść się nie chciały. Kiedy dnia 29. jeneralny kapitan chciał zająć wojskiem plac Rambla i ulice stykające się z tém miejscem, rozkazał żołniérzom, aby nie środkiem ulicy, ale popod domy szli na to stanowisko, obawiał się bowiem zaczepki ze strony mieszkańców, aby nie ciskali kamieniami z okien i domów. Większa część załogi nieodbywająca służby, stoi ciągle pod bronią, ci zaś, którym pozwolono pójść do miasta, mają najsurowszy rozkaz, aby wieczorem niezwłocznie do swoich koszar wracali. Dnia 31. wydał jeneralny kapitan nowe *bando*, w którym zakazuje jak najsurowiéj wszelkie zatargi między mieszczanami a żołniérzami. Jenerał Cortinez otrzymał polecenie wezwać deputacyję prowincyjonalną i ayuntamiento, aby czuwały nad publiczném bezpieczeństwem, co gdy nastąpi, przyrzeka, iż wniesie do Rejenta prośbę o zmniejszenie kontrybucyi. Nie mamy przyczyny obawiać się rozruchów, zagorzalcy nie mają broni, działa na warowni Montjuich zdołają także wrazić posłuszeństwo w krnąbrne umysły; wiadomo, że ta warownia ma 30,000 kul w zasobie.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 9. lutego. Na dzisiejszém posiedzeniu izby wyższéj, lord Stanhope wniósł zapowiedziany przez niego w dzień otwarcia parlamentu wniosek, aby izba zamieniła się w wydział dla naradzenia się nad obecnym stanem produkujących klas w połączoném królestwie i wynalezienia zaradczych środków. Szanowny lord mówił jeszcze przy odejściu poczty dla uzasadnienia swéj mocyi.

Izba wyższa. Posiedzenie dnia 9. lutego. Książę Wellington oświadczył dzisiaj, że propozycyję swoję, dotyczącą głosowania na podziękowanie lordowi Ellenborough chce ograniczyć na jego wojenne działania w Indyjach wschodnich; zresztą każdy dokument, zacząwszy od insurekcyi aż do ostatnich pochodów wojska w Afganistanie, ma być parlamentowi przedłożony.

W izbie niższéj Sir Charles Napier zapytał Sir Roberta Peel, ażali rząd otrzymał dalsze wiadomości o wynagrodzeniu szkody, które się mieszkańcom Libanu a mianowicie

Emirowi Beszyr (byłemu księciu téj góry) za utracony majątek przynależy. — Sir Robert Peel odwołał się do swojéj w dawniejszém posiedzeniu na podobne zapytanie danéj odpowiedzi. Może on tylko powtórzyć, że rząd tego przedmiotu nie stracił z oczu, i że się u Wysokiéj Porty kilkakrotnie o sprawiedliwość i konieczność tego wynagrodzenia upominał. Jakoż wynagrodzenie to poniekąd już uskuteczniono; o inne wypadki toczą się jeszcze układy. Co się dotyczy Emira Beszyr, Sir Stratford-Canning doniósł z Konstantynopola pod dniem 17. stycznia, że nie opuści żadnéj sposobności, w któréjby nie zalecił Wysokiéj Porcie zagodzenie należytości, o którą się ma prawo upominać. — Dr. Bowring życzył sobie, ponieważ właśnie była mowa o Syryi, uczynić także zapytanie. — »Jeden z naczelników« rzekł Dr. Bowring, »nazwiskiem Achmed Reszyd, w skutek naszego wstawienia się w Konstantynopolu, został mianowany gubernatorem dystryktu w Syryi, późniéj zaś na rozkaz tureckiego rządu został złożony z téj posady a nawet w więzieniu osadzony. On (Dr. Bowring) chciałby wiedzieć, ażali szanowny baronet o tym wypadku jest zawiadomiony? — Sir Robert Peel odrzekł, iż sądzi, że go za postępowanie tureckiego rządu do odpowiedzialności pociągać nie można. Ministrowie Jéj Król. Mości uczynili wszystko, co tylko było w ich mocy, dla nakłonienia tureckiego rządu do wypełnienia swych zobowiązań, i to jest wszystko, co w tym przypadku uczynić mogli. Widzi się zmuszonym zalecić niektórym z szanownych panów, by przywiedli do skutku własną swoję doktrynę co się dotyczy nie interwencyi w rzeczach, których zmienić nie mogą. Rząd angielski używa ciągle swego wpływu, dla nakłonienia Wysokiéj Porty, aby czyniła zadość swym zobowiązaniom, ale wszelkie dalsze mieszanie się formalnie od siebie uchylić musi. Sir Charles Napier uczynił uwagę, że mieszkańcy Libanu ponieśli od dwóch różnych narodów szkodę — najprzód od Egipcyjan, a potém od nas samych. Tę ostatnią wyrządzono im ze wszech miar w skutek jego własnych (Sir Charles Napiera) rozkazów, i aż do téj chwili nie wiadomo mu, ażali oni jakowy szeląg wynagrodzenia otrzymali. Chciałby wiedzieć, czy my nie jesteśmy obowiązani wynagrodzić szkodę, którąśmy sami wyrządzili? — Sir R. Peel odrzekł, iż mu się nie zdaje, abyśmy do tego obowiązani byli. Myśmy wkroczyli do Syryi dla przywrócenia w tym kraju panowania Wielkiego Sułtana. Za naszą pomocą przywrócono w pomienionym kraju turecką władzę ale on (Sir Robert Peel) nie sądzi, że my możemy być odpowiedzialni za czynności, które z téj interwencyi wyniknęły. Jednakże jeżeli szanowny i waleczny admirał (Sir Charles Napier) wynagrodzić chce szkodę, którą sam wyrządził, tedy on (Sir R. Peel) jest gotów zawiadomić o tém Wysoką Portę. (Śmiéch.) — Na tém skończyła się powyższa konwersacyja.

Izba niższa. Posiedzenie dnia 10. lutego. Tego wieczora trwało posiedzenie bardzo krótko, i nie zaszło nic ważnego, jak tylko to, że pan Liddell uzyskał pozwolenie wniesienia bilu, którym wydarzającemu się często przy wyborach parlamentowych oszukaństwu, że nie upoważniona do głosowania osoba udaje się za osobę upoważnioną, skutecznemi środkami okazania identyczności osób, i ukaraniem takowego oszukaństwa zapobieżono będzie.

Morning-Herald utrzymuje, że na odbytéj dnia 6. lutego radzie gabinetowéj w Paryżu, uchwalono wysłać do Barcelony kilka statków wojennych dla obrony francuzkiego konzula i francuzkiego majątku, i wzmocnić oraz francuzkie wojsko, które teraz na granicy Katalonii jest rozstawione.

W Greenock tudzież po innych miastach podpisują teraz adres gratulacyi Sir Robertowi Peel, że szczęśliwie uszedł zabójczego zamachu Macnaughtena.

Francyja.

Z Paryża dnia 11. lutego. Izba deputowanych odnowiła wczoraj swe biura. Więcéj niż 400 deputowanych miało udział w tém działaniu, które na korzyść konserwatystów wypadło. Prezydentami po kolei biur zostali wybrani: 1) marszałek Sebastiani, 2) Vergnes, 3) Dellesert, 4) Jamin, 5) Bignon, 6) Amilhau, 7) jenerał Bonnemain, 8) Gouin, 9) Calmon; wszyscy, wyjąwszy pana Gouin, są konserwatyści.

Dziennik *Constitutionel* nadmienia o interpelacyjach, które wkrótce w obudwóch izbach do ministrów wymierzone być mają, celem zapytania izb, ażali oni paragraf adresu tak rozumieją, jak go dzienniki londyńskie wykładają. — Sądzą powszechnie, że w przyszłą środę (15. lutego) przedłożony będzie izbie deputowanych wniosek do ustawy, który tajemnych funduszów się dotyczy.

—— dnia 12. lutego. Izba powstaje teraz znowu na wybór trzeciego okręgu Paryża, przeciw któremu tak się zacięcie opiérano, a który jednak przez niezgodę wyborców kon-

serwacyjnych przeciw wszelkiemu oczekiwaniu padł na korzyść kandydata opozycyi pana Taillandier. Wczoraj miano złożyć w biurze izby deputowanych przez wielką liczbę wyborców podpisaną protestacyję, w któréj utrzymują, że wybór pana Taillandier nie może być ważnym, ponieważ wielka ilość kartek wyborowych, które spalonemi być miały, i które podług wykazu protokołu spisanego podczas ukonstytuowania biur tymczasowych, istotnie spalone były, pomimo tego wszystkiego nazajutrz jako zupełnie nieuszkodzone znaleziono. Co większa, utrzymują nawet, że opozycyja sama postarała się o zachowanie pomienionych kartek, któreto zachowanie ustawą jest zakazane, aby na przypadek, gdyby klęskę poniosła, takowych użyć mogła jako broni przeciw wybranym kandydatom konserwacyjnym. Lecz pomieniona broń byłaby się przeciw niéj saméj obróciła, gdyż opozycyja sama wpadła w zastawione przez swoich przeciwników sidła. Jeźli ten wypadek jest uzasadniony i może być udowodniony, więc zachodzi jeszcze wielka wątpliwość, ażali p. Taillandier istotnie swą posadę w izbie zajmować będzie.

Pocztą, która wczoraj nie nadeszła, przybyły dzisiaj z Madrytu pod względem najnowszych nieporozumień między gabinetem tuileryjów a Esparterem dość zaspokajające wiadomości. Angielski poseł w Madrycie okazał się bardzo czynnym w zapobieganiu między hrabią Almodovar a księciem Glücksberg jawnego zerwania przyjacielskich stosunków. W tym zamiarze zaproponował, aby gabinetowi w Madrycie dano ośm dni czasu do namysłu, nim takowy po raz ostatni da stanowczą odpowiedź. Książę Glücksberg, który się już w podróż był wybrał, przychylił się do zezwolenia hrabiemu Almodovar zażądanego terminu, i odłożył swój wyjazd na czas późniejszy. Jak słychać, pan Guizot jest zupełnie zadowolony postępowaniem księcia Glücksberg, ponieważ takowe za pośrednictwem Anglii nastąpiło. Ostatnie wiadomości z stolicy hiszpańskiéj dają do zrozumienia, że Espartero powolniejszym się okazuje, gdyż już niebardzo się opierał przeciw zamieszczeniu w *Gaceta* żądanego na korzyść pana Lesseps zadosyć uczynienia. Jednakże żąda, aby gabinet tuileryjów z swojéj strony przychylił się do kompromisu, w skutek którego pan Lesseps ma być odwołany z swojéj posady w Barcelonie. Prawda, iż warunek ten jest przykry, gdyż rząd francuzki ogłosiłby przezto bezpośrednio swego konzula w Barcelonie winnym o zaskarzenie, które przeciwko niemu wytoczono. W politycznych towarzystwach naszych mówią o tém, że lord Aberdeen już przed kilkoma tygodniami radził panu Guizotowi, aby pana Lesseps przeniósł, jeźli Francyja wszelkie spory z Esparterem szczérze zakończyć pragnie. Bo chociażby nawet gabinetowi tuileryjów powiodło się utrzymać pana Lesseps na teraźniejszéj posadzie z zezwoleniem samego Espartera, jednak wcześniéj lub późniéj wyniknęłoby ztąd starcie się, ponieważ rząd w Madrycie nie poprzestałby podejrzliwém okiem śledzić każdy krok francuzkiego konzula.

Jakoż pan Guizot byłby już dawno pana Lesseps na inną lepszą posadę odwołał, gdyby się nie obawiał, aby tego kroku jako nową koncessyję na korzyść Anglii i jako dowód uległości dla Espartera nie wykładano. Wszelako lord Cowley z polecenia swego rządu miał powtórnie zaproponować ten środek pojednania, i zapewniają, że pan Guizot do tego się przychyli. Bo gdy rząd w Madrycie odwołał w swym urzędowym dzienniku wniesione przez pana Gutierrez przeciw panu Lesseps zaskarzenia, więc logicznie przypuścić nie można, aby gabinet hiszpański francuzkiego konzula za winnego uznawał, a przeto przesadzenie tegoż ostatniego na korzystniejszą posadę, nie jako uległość dla Espartera, ale jako nagrodę za postępowanie pana Lesseps byłoby uważane.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 14. lutego. Ogłoszono tu postanowienie N. Pana, wydane dnia 24. z. m. »Na pamiątkę poświęcenia się naszego jenerał-adjutanta, jenerała piechoty b. wojska polskiego, Stanisława Potockiego, poległego w piérwszych chwilach rokoszu, ofiarą swego przywiązania do prawéj władzy, postanowiliśmy, w skutek przedstawienia Namiestnika Naszego Królestwa Polskiego, nadać, jakoż w rzeczy saméj, wdowie po wspomnionym Stanisławie Potockim, pani Maryi z Górskich Potockiéj, tytuł hrabiny Królestwa Polskiego nadajemy.« — »Na przedstawienie Namiestnika Naszego Królestwa Polskiego, biorąc na uwagę przywiązanie do prawéj władzy, okazane w ciągu rokoszu, przez pana Alexandra Potockiego, Wielkiego Koniuszego Dworu Naszego, niemniéj długoletnią jego służbę, postanowiliśmy nadać, jakoż pomienionemu panu Alexandrowi Potockiemu, tudzież synom jego Augustowi i Stanisławowi, wraz z ich potomstwem prawem i w prostéj linii, tytuł hrabiego Królestwa Polskiego nadajemy.« *(K. W.)*

Rossyja.

Ukazem najwyższym, wydanym Najświętszemu Synodowi 17/29. z. m., najłaskawiéj rozkazano: Arcybiskup warszawski Antoni, ma być Metropolitą nowogrodzkim, S. petersburskim, estlandzkim i finlandzkim, tudzież Archimandrytą Alexandro-Newskiéj Ławry Śtéj Trójcy i członkiem Najświętszego Synodu.

NOWINY.

Mamy teraz najpiękniejszą wiosnę. Témi dniami pokazywał ciepłomierz w południe na słońcu 25 stopni ciepła. Kiedy luty, a więc srogi miesiąc tak szczérze dogrzéwa, spodziewać się należy, że na *prima Aprilis* będziemy zrywać rumiane wiśnie. I téjto pogodzie auzońskiéj przypisać trzeba, że reduta dana we środę d. 22go nie była tak liczna jak poprzednią razą, chociaż niebawem już ogłuchnie muzyka, chociaż przyspieszony puls wskazuje, że niebawem uderzy ostatnia godzina zapust. Maski tym razem były dość kąsające, słusznie jedna maseczka miała osę na czole. — Teraz epidemija na zabawy. Mamy przed sobą list z Tarnowa, w którym piszą, że co środę bywają tam świetne kasyna. — Dnia 7. b. m. dano bal na dochód miejscowego szpitalu, a d. 14. bardzo liczną i świetną zabawę na korzyść ubogich, którzy się wstydzą wzywać obcéj pomocy. Niczego nie szczędzono, aby pozyskać zadowolenie licznego grona obywateli urzędników. Małe dzieci wykonały tańce *solo*. Słowem radość była powszechna.

Pan Bauer, znany nam z kilku koncertów, wijolonczelista, zamyśla dać koncert przed swoim odjazdem ze Lwowa.

Sławny pianista Leopold Majer przybył do naszego miasta i wyprawi koncert, którego z pragnieniem oczekujemy.

Na zakończenie zapust dnia 27. wielki bal towarzystwa muzycznego.

(Nadesłane.)

Dnia 14go lutego b. r. o godzinie 1széj z północy zakończyła życie we wsi Bierowce w jasielskim cyrkule Barbara z Soszyńskich Piotrowska w 91 roku życia swojego. — Jako matka, babka i prababka licznéj rodziny, zasłużyła, i doznaje też prawdziwego uczucia żalu; bo lubo wiek sam tak wielki przypominał co moment konieczność tego rozdziału, jednakże smutna pamięć dnia tego, zapisaną zostanie na długo w sercach dziś ją opłakujących. Lecz może i obce osoby poświęcą czułą pamięć jéj zwłokom; ona to bowiem była jedną z téj małéj liczby dziś jeszcze żyjących, które uszły z pamiętnéj dla dziejów świata rzeźi Humańskiéj zabójczego hajdamaki żelaza!

Zrodzona z Ignacego i Konstancyi z Batowskich Soszyńskich w okolicy Tarnopola, tam też i pod okiem rodziców spędziła wiek młodociany. W 16tym roku życia swego przeniosła się wraz z rodzicami swémi na Ukrainę z tęsknoty za córką, którą wydali do Humania za pułkownika Obucha. Nie długo jednak cieszyli się widokiem ukochanych dzieci, bo zaraz w kilka tygodni po ich sprowadzeniu, przypadła rzeź Humańska pod przewodnictwem sotnika Kozaków sławnego Gonty. Gonta pamiętny obietnicy danéj saméj pułkownikowéj, gdy go od śmierci wyprosiła, dotrzymuje słowa, wpada do pomieszkania pułkownika, zastaje już tylko przed domem pułkownikową samę z siostrą, (teraz zmarłą Barbarę) obiedwie łzami zalane opowiadają mu, iż ich rodzice już byli uprowadzeni przez hajdamaków ku bramie miasta, gdzie wyznaczony był plac do męczenia szlachty! Pułkownik zaś sam znajdował się przy wojsku, które wyciągło pare dni piérwéj z miasta. Gonta pociesza ich mowiąc: »Pułkownikowo, masz życie darowane z całą swoją familiją« — po tych słowach błysnął promyk nadziei dla nieszczęśliwych córek uratowania jeszcze swych rodziców; rzucają się do nóg dzikiego barbarzyńcy wołając: »Panie Gonta, rodzice nasi porwani, ratuj ich! Płacz i lament córek za rodzicami budzi w nim litość, bo i on był ojcem — doznana łaska, wywołuje uczucie wdzięczności, a ów dziki, krwi chciwy barbarzyniec, leci spieszno na miejsce wspólnéj nieszczęliwych męczarni! Lecz w krótce powraca — i, o dziwy! dzikość jego zmiękczona, ze łzą w oku mówi: »za późno, już ich przy życiu nie zastałem! — Co się działo w sercu nieszczęśliwych córek...! przeżyły jednak tę chwilę okropną, bo taka była wola boska! W rok potém, rozstaje się z tym światem Obuchowa, a ś. p. zmarła teraz Barbara zostaje siérotą w 17tym roku, bez majątku, bo ten zrabowany i zabrany przez hajdamaków; bez opiekuna i krewnych, wraca nieszczęśliwa siérota do miejsc, gdzie ujrzała światło, gdzie w wygodach spędziła wiek młodociany; familija przyjmuje ją zimno i obojętnie, nakłania i nagli koniecznie na związek z panem Obuchem, a gdy to niezgadza się z jéj przekonaniem, familija usuwa ją od siebie ze

wszystkiém. Sama więc obiéra sobie małżonka W. Piotrowskiego, pracuje nieoglądając się na pomoc majętnych krewnych — chodzą dzierzawami, a po kilkunastoletnim przeżyciu małżeńskim, śmierć zabiéra jéj męża i zostawia ją znowu siérotą z trójgiem dzieci; cios ten znosi cierpliwie, oddaje się całkiem wychowaniu młodych dzieci — późniejsze też lata, nadgrodziły jéj trudy i starania, gdyż długo śród wygod już dla siebie, poglądała na wzrastające błogosławieństwo boskie w jéj potomstwie, cieszy się i pieści licznemi wnukami. Ale i koniec jéj życia nié miał być bez cierpień! Pozbawia ją wola nieba wzroku, zsyła kalectwo, złamanie ręki i nogi, i tak w tym nędznym stanie lat jeszcze 10 żyć nakazuje — na pół roku przed śmiercią pamięć i przytomność zupełnie ją opuszcza, wraca jednak całkiem na 9 dni przed samym zgonem, przypomina sobie dzieci, wnuków i prawnuków, woła je po kolei do śmiertelnego łoża, kładzie wyschłe swe ręce na głowę każdego, błogosławi z osobna, i śród tego uroczystego aktu, oddaje ducha Bogu! Łużna dnia 15go lutego 1843.

X. N.

Teatr polski.

Słów kilka o sztuce: *Noc i poranek*. Pani Birch-Pfeiffer nie podołała piękną powieść Bulwera ująć w ramy dramatyczne. Figury tego dramatu są to chińskie cienie w porównaniu z charakterami Bulwera, mającemi wyraziste, wybitne znamiona. Bajka poniekąd ta sama, ale nic więcéj. Nie masz tam głównéj nici, którąby się przeciągała przez całą osnowę, jak w *szejnie Katarynce* coraz inny wysuwa się obrazek, autorka co urwie jaką powieść, to znowu jak wtóra Szeherezada zaczyna drugą i tak bez końca. Massa faktów unuża uwagę słuchacza. Cały *aparat* powieściowy Bulwera zmieszany tam mechanicznie, ale o chemicznem przejęciu całéj osnowy, tak, aby była jednolitą, nie ma tam ani śladu. Inne ma pole powieść, a inne dramat. Ruch, działanie, życie to piérwsze warunki dramatu, my chcemy widzieć, jak się co stało, obejdziemy się bez *Cyceronów*. Sztuka zbyt długo włokąca się, pianie koguta (skończyło się przedstawienie o godzinie pół do dwunastéj) towarzyszyło odchodzącéj z teatru publiczności. Nasi artyści starali się ożywić grą swoją tę mumiję dramatu. Na najchlubniejszą wzmiankę zasługuje przedewszystkiém pan Nowakowski, oddając z wiernością Bulwera przesyt, *apatyję* splenowatego lorda. P. Dawison, któremu winniśmy tłumaczenie téj sztuki, popełnia często ten błąd niezgodny z jego pięknym talentem, że za lada dotknięciem uczucia, podsuwa głos aż pod prożek struny, i wpada przez to w czczą, choć hałaśliwą deklamacyję. Uczucie płynie z duszy, nic nienada i głos *stentora*, jeźli w nim dusza nie zamieszka, jednakże gorliwość jego zalety godna. Wspomnieć także wypada o dobréj grze pani Starzewskiéj i pani Aszpergier. — Dekoracyja pana Pohlmannn, malarza tutejszego teatru, przedstawiająca, siedlisko fałszerzy monet, zyskała powszechne oklaski. Widać tam było: piec do topienia kruszców, koła nadające ruch miechom, stęple i tym podobne narzędzia, które wielkie złudzenie sprawiły.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj.)

Z Bochni, dnia 20. lutego. Ceny zboża na dzisiejszym targu bynajmniéj się nie zmieniły; za korzec pszenicy płacono 3 zr., żyta 2 zr., jęczmienia 2 zr., owsa 1 zr. 20 kr., grochu 3 zr. 12 kr., koniczu 18 do 20 zr., ziemniaków 40 kr. m. k.

Za cetnar siana 48 kr., słomy w okłotach 40 kr., słomy mierzwy 30 kr. m. k.

Jęczmień wywożą do Myślenic, gdzie dobry pokup znajduje; spodziéwać się trzeba że przy wczesnych zasiéwach wyższą cenę osiągnie.

Okowitę jeszcze ciągle do Szlązka i Morawii w znacznych ilościach z naszego obwodu wywożą i po 24 kr. m. k. 30stopniową bez anyżu za garniec płacą.

Za fracht od cetnara soli płaci się: do Białéj 21 kr., do Bilska 24 kr., do Cieszyna 32 kr., do Frydka 10 kr., do Opawy 48 kr., do Lipnika 54 kr. do 1 zr., do Berna 1 zr. 12 kr. mon. konw.

W Dzienniku Urzędowym do naszéj dzisiejszéj Gazety (na końcu) umieszczone jest obwieszczenie Dyrekcyi galicyjskiego stanowego Instytutu kredytowego, dla tych obywateli ziemskich, którzy sobie życzą zaciągnąć pożyczkę w Listach Zastawnych *z datą 1go stycznia 1843 roku.*

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest Ner. 8. Rozmaitości.)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)

Dodatek nadzwyczajny do Nru. 24. Gazety Lwowskiéj.

(446)

DONIESIENIA LITERACKIE, MUZYKALNE I ARTYSTYCZNE.

W księgarniach

JANA MILIKOWSKIEGO,

we

LWOWIE, STANISŁAWOWIE I TARNOWIE

dostać można:

(Cena w monecie konwencyjnéj.)

Im Verlage der J. P. Sollinger'schen Buchdruckerei in Wien erscheint, und wird bei **Johann Milikowski** Buchhändler in Lemberg 2c. so wie in allen übrigen Buchhandlungen Lembergs

Pränumeration angenommen

auf den neunzehnten Jahrgang

Der Zeitschrift

für

Oesterreichische Rechtsgelehrsamkeit

und politische Gesetzkunde,

herausgegeben von

Dr. Joseph Kudler, k. k. wirk. Regierungsrathe u. k. k. o. ö. Professor der Rechte und **Dr. Moritz von Stubenrauch**, k. k. o. ö. Professor der Rechte.

Diese, im Jahre 1825 von dem als Rechtslehrer und Schriftsteller gleich berühmten Wagner gegründete Zeitschrift ist seit ihrem Erscheinen bis auf die gegenwärtige Zeit von Theoretikern und Praktikern des In- und Auslandes als ein, auf zweckmäßigen Grundlagen gebautes und mit rühmlichem Eifer fortgesetztes Unternehmen anerkannt worden, welches schon manchen dankenswerthen Beitrag zur Förderung wissenschaftlicher Ausbildung und gediegener Rechtspflege geliefert hat. Die gefertigte Redaction wird unablässig bemüht seyn, das ihr bisher geschenkte Vertrauen auch in Zukunft zu rechtfertigen, die Zahl der Mitarbeiter durch ausgezeichnete Rechtsgelehrte und Geschäftsmänner noch zu vermehren, so wie unter den einzurückenden Abhandlungen und Rechtsfällen aus allen Fächern unserer vaterländischen Gesetzgebung eine befriedigende Auswahl zu treffen.

Das Notizenblatt soll, wie bisher, eine möglichst schnelle und gründliche Beurtheilung der im Inlande erscheinenden Werke juridischen, politischen oder statistischen Inhaltes liefern, die wichtigsten Erzeugnisse der ausländischen Literatur in kürzeren Anzeigen besprechen, und auch auf interessante Erscheinungen im Gebiethe der Legislation die gebührende Rücksicht nehmen. Die Rubrik Miscellen wird außer einzelnen Aufsätzen und Notizen auch die gewöhnlichen Personalnachrichten und eine fortlaufende Bibliographie der inländischen juristischen und politischen Schriften enthalten.

Was die Gesetzchronik anbelangt, so hat die Redaction ihr vorzügliches Augenmerk darauf gerichtet, durch möglichste Vollständigkeit derselben den Anforderungen der Praxis zu entsprechen. Ein am Schlusse des Jahres beizugebendes chronologisches und alphabetisches Register soll das Auffinden der einzelnen Verordnungen erleichtern.

Auf diese Weise hofft die gefertigte Radaction jene schmeichelhafte Theilnahme, deren sich ihre Zeitschrift schon seit Jahren erfreut, auch fortan ungeschmälert zu erhalten.

Die Zeitschrift erscheint, wie bisher, in 12 Heften (jedes von wenigstens 7 enggedruckten Bogen, in Groß-Octav-Formate) und kostet in ganzjähriger Pränumeration 9 fl., halbjährig 4 fl. 30 kr. CM. Exemplare auf Schreib-Velinpapier 12 fl. C. M. Zwischen dem 15. und 20. eines jeden Monats wird ein Heft ausgegeben.

Wien im Jänner 1843, Die Redaction und der Verlag dieser Zeitschrift.

In obigem Verlage ist auch das

Alphabetische Register zu den Jahrgängen (1825—1840)

noch vorräthig, und um den Preis von 1 fl. 40 kr C. M. zu beziehen.

Einladung zur Pränumeration
auf den Jahrgang 1843
der
Medicinischen Jahrbücher
des kaiserl. königl. Staates
und der damit verbundenen
Oesterreichischen medicinischen Wochenschrift.

Herausgegeben von
Dr. Joh. Nep. Ritter v. Raimann,
und redigirt von
Prof. Dr. A. Edlen v. Rosas,
und Primar - Wundarzt Dr. Carl Sigmund.

Preis des Jahrganges von 12 Monatheften und 52 Nummern der Wochenschrift 15 fl. C. M., durch die Post bezogen 16 fl. C. M.

Dieses Journal fand im Jahre 1841 eine wesentliche Umstaltung durch Hinzufügung der medicinischen Wochenschrift, und wird nun auch im Jahre 1843 nicht nur in gleicher Weise fortgesetzt, sondern bezüglich der Auszüge als auch der Literatur namhaft erweitert.

Für Diejenigen, welche bereits das Blatt besitzen, dürfen wir nur versichern, daß alle Aenderungen nur im Interesse der Wissenschaft und der Leser vor sich gehen, sowohl was den innern Gehalt der Originalaufsätze, der bündigen Auszüge fremder Journale Deutschlands, Englands, Frankreichs, Italiens, Ungarns und Rußlands, als auch was die schöne Ausstattung und die regelmäßige pünktliche Ausgabe betrifft.

Für Diejenigen aber, welche sich noch nicht von den wesentlichen Vorzügen, welche dieses Journal vor allen andern medicinischen auszeichnet, überzeugten, wird es nicht überflüssig erscheinen, die Tendenz desselben zu entwickeln

Die 12 monatlichen Hefte erscheinen am Ende des Monats, und bringen:

1) Beobachtungen und Abhandlungen aus dem Gebiete der Natur und Heilkunde.
2) Geschichte und Ergebnisse der medicinischen Lehranstalten, wie auch der Krankenhäuser und Wohlthätigkeits-Institute, dann medicinische Topographie.
3) Kritik der in- und ausländischen medicinischen Literatur und Ergebnisse der Journalistik.
4) Miscellen.

Die 52 Nummern der Wochenschrift enthalten:

1) Originalmittheilungen aus der Praxis. Fälle, die schnell der Lesewelt mitzutheilen sind, werden hier aufgenommen.
2) Auszüge aus in- und ausländischen Zeitschriften und fremden Werken.
3) Notizen, Beförderungen, Ehrenbezeigungen.
4) Literarische Anzeigen. Angabe der medicinischen Bücher, welche in jeder Woche in Deutschland, England, Frankreich und Italien erscheinen, mit genauer Angabe des Original-Preises und der Bogenzahl, an dieses werden sich Beurtheilung solcher Schriften anschließen, bei denen eine raschere Bekanntmachung und eine summarische Anführung des Inhalts erwünscht seyn dürfte.
5) Verzeichniß der in verschiedenen deutschen und fremden Zeitschriften enthaltenen Original-Aufsätzen.

Der ganze Jahrgang, auf das schönste Maschinen-Velin gedruckt, besteht aus 172 Bogen, zu dem noch im Laufe des Jahres eine große Anzahl Extrabeilagen kommen, so daß der Pränumerant für 15 fl. mehr als 200 Bogen erhält.

☞ Sämmtliche Herren Pränumeranten werden im December-Heft jedes Jahr namentlich aufgeführt. Die Abnehmer des Jahrgangs 1842 übersteigt 800, eine solche Theilnahme dürften sich wohl nur wenige wissenschaftliche Journale erfreuen, und liefert den besten Beleg der zweckmäßigen Anordnung und Gediegenheit des Inhaltes.

Braumüller & Seidel in Wien.